ROK I Czerwiec 1935 r. ZESZYT 3

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRACY

ORGAN • TOWARZYSTWA • POPIERANIA KOOPERACJI • PRACY

MIESIĘCZNIK

TREŚĆ ZESZYTU:

TEL. 616-92 • WARSZAWA, SIENNA 16. • P.K.O. 6920

Godziny przyjęć Redakcji: 11 – 13.

JAN WOLSKI

Zniekształcanie statutów przez Sąd Rejestrowy

I.

Od p. **Stanisława Midzia**, przewodniczącego zarządu **spółdzielni krawców „Przełom" w Warszawie**, otrzymaliśmy charakterystyczne wyjaśnienie w związku z artykułem „P a l ą c a p o t r z e b a", zamieszczonym w pierwszym numerze naszego pisma.

Przypominamy, że artykuł wymieniony mówi o konieczności wprowadzenia do statutów spółdzielni pracy (względnie — spółdzielni wytwórczych) systemu wypróbowanych przepisów, nadających tym spółdzielniom wyraźny charakter, wytyczających im właściwy kierunek rozwojowy i chroniących je przed wykolejeniami i degeneracją. W artykule wspomnianym było przytem zaznaczone, że jakkolwiek statut wzorowy dla spółdzielni pracy (względnie — wytwórczych) został już przez nas opracowany i opublikowany jeszcze w 1928 roku, to jednak w bardzo wielu wypadkach organizatorzy kooperatyw, nawet znając ten nasz statut, świadomie i celowo nie chcą się na nim wzorować, pozostawiając w swoich statutach jak najwięcej pola dla dowolności, ponętnych nieraz ale i niebezpiecznych, gdyż prowadzących do upadku bądź do degeneracji.

Otóż p. Midzio prosi nas — w imię sprawiedliwości — o uzupełnienie powyższego artykułu wyjaśnieniem, że wśród spółdzielni, opartych na niewłaściwych statutach, jest pewna ilość takich, którym te niewłaściwe statuty zostały narzucone, wbrew ich woli, przez Sąd Rejestrowy w Warszawie.

Do takich ofiar warszawskiego Sądu Rejestrowego należy między innemi i spółdzielnia krawiecka „Przełom", której założyciele uchwalili statut zalecony przez nas, lecz potem na żądanie Sądu musieli — wbrew własnemu przekonaniu — ze statutu tego usunąć niektóre z zasadniczych artykułów, a niektóre całkowicie przerobić i zniekształcić.

Winę więc za to, że Spółdzielnia ma zły statut, nie ponoszą jej organizatorzy, lecz wyłącznie Sąd Rejestrowy.

*

W dalszym ciągu swych wyjaśnień p. Midzio opowiada, jak zarząd „Przełomu" został zaskoczony i wprowadzony w zdumienie żądaniem Sądu co do usunięcia ze statutu zasad, o szczególnej ważności których założyciele Spółdzielni dobrze wiedzieli z odnośnej literatury spółdzielczej, z wykładów o spółdzielczości i — wreszcie — ze wskazówek, udzielonych im przy opracowywaniu

statutu przez byłą Sekcję Kooperacji Pracy Polsk. Tow. Polityki Społecznej.

— Czyżby zasady te były sprzeczne z obowiązującem w Polsce prawem? Czyżby ustawodawstwo polskie zabraniało spółdzielniom pracy stosowanie zasad, które w całym świecie spółdzielczym są na odcinku kooperacji pracy zalecane jako konieczny warunek zdrowego rozwoju tych spółdzielni? Nie mogliśmy w to uwierzyć.

Próbowaliśmy bronić uchwalonego przez nas statutu. Tłumaczyliśmy, że został on opracowany według wskazówek kompetentnej instytucji, jaką była Sekcja Kooperacji Pracy Polsk. Tow. Pol. Społ. Zapytywaliśmy, co jest bezprawnego w przepisach, które Sąd każe nam skreślić. — Ale w Sądzie nie mieli ochoty dyskutować z nami. Zresztą — jesteśmy skromnymi robotnikami krawieckimi, nie mamy odpowiedniego wykształcenia i wymowy i nie umielibyśmy prawdopodobnie przekonać Sądu o naszem prawie.

*

Cóż więc nam pozostało?

Odwoływać się do wyższej instancji? Ale to połączone jest z kosztami, na które nie stać było zakładanej przez grono ubogich pracowników placówki.

Przytem — musieliśmy mieć jak najprędzej zarejestrowany statut. Bo zależało nam na jak najśpieszniejszem przystąpieniu do pracy. A bez zarejestrowanego statutu nie mogliśmy ani stawać do przetargów, ani wogóle ubiegać się o roboty w instytucjach publicznych, na współpracy z któremi zamierzaliśmy oprzeć i oparliśmy główną działalność naszej Spółdzielni.

Więc — chcąc - nie chcąc — musieliśmy ustąpić i zgodzić się na zniekształcenie naszego statutu.

Czuliśmy, że Sąd nie miał racji. Czuliśmy, że nie miał nawet prawa wymagać zmian w naszym statucie w artykułach nie sprzecznych przecież z prawem. Ale cóż mieliśmy począć?

*

Przepisy, usunięte ze statutu na żądanie Sądu, — wyjaśnia w dalszym ciągu p. Midzio — postanowiliśmy na zarządzie przestrzegać w praktyce naszej Spółdzielni w miarę możności.

Ale — naprzykład — artykuł, dotyczący podziału czystej nadwyżki, całkiem przez Sąd zniekształcony i pozbawiony pierwotnego sensu, nie da się w obecnie obowiązującej (narzuconej przez Sąd) redakcji nagiąć w praktyce do zasad, które my — spółdzielcy uważamy za słuszne i jedynie właściwe na terenie zdrowej spółdzielczości pracy.

*

I jeszcze na jedną okoliczność zwraca p. Midzio uwagę.

Organizując naszą spółdzielnię, — powiada, — nie szczędziliśmy

wysiłków, aby zaznajomić ogół zainteresowanych pracowników krawieckich z podstawowemi zasadami spółdzielczości pracy. Staraliśmy się przekonać przyszłych członków do tych zasad, rozumiejąc, że tylko w ten sposób zbudujemy placówkę na mocnym fundamencie świadomości członkowskiej.

Przy uchwaleniu statutu na walnem zgromadzeniu założycielskiem w dniu 12 grudnia 1932 r. znów te wszystkie zasady omówiliśmy szeroko, podkreślając ich doniosłość a przez to i konieczność wprowadzenia ich do statutu.

... A w niespełna 3 miesiące potem, bo już w dniu 3 marca 1933 roku musieliśmy na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu zaproponować członkom skreślenie (względnie — przerobienie) tych zasadniczych artykułów, gdyż — według Sądu — są one w statucie niedopuszczalne. Oczywiście, członkowie nakazane zmiany uchwalili. Bo musieli.

Ale razem z tą uchwałą gruntownie załamało się wśród nich zaufanie do zasad spółdzielczych. — Cóż to są bowiem za rzekomo niezbędne zasady, skoro Sąd wymaga usunięcia ich ze statutu? Widocznie — są to wymysły organizatorów, w najlepszym razie zbędne, a może nawet i szkodliwe dla ogółu członkowskiego?

Dotąd nie odrobiliśmy a i nie wiem, czy prędko odrobimy tę szkodę moralną, jaką wyrządził naszej Spółdzielni warszawski Sąd Rejestrowy, dyskredytując w oczach niezbyt jeszcze uświadomionego ogółu zainteresowanych pracowników krawieckich podstawowe zasady spółdzielczości pracy.

*

— Ale nasza spółdzielnia — powiada dalej p. Midzio — nie jest ani pierwszą, ani ostatnią ofiarą warszawskiego Sądu Rejestrowego. Wiemy, że i w kilku innych spółdzielniach Sąd ten tak samo statuty poprzerabiał i zniekształcił.

Żadna więc z nich nie jest winna, że ma zły statut. Cała wina za to spada wyłącznie na Sąd Rejestrowy.

II.

Zgodziliśmy się na opublikowanie wyjaśnień przedstawiciela spółdzielni „Przełom", jednak pod warunkiem, że okaże on nam oryginał statutu swej Spółdzielni, z uwidocznionemi na nim poprawkami, dokonanemi przez Sąd Rejestrowy.

I oto mamy przed sobą ten nieszczęśliwy statut, „pokiereszowany" straszliwie czerwonym atramentem i wciągnięty po dokonaniu tych bolesnych przeróbek do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 25 marca 1933 r. pod Nr. 1706 tomu XIII.

Warto jest omówić niektóre z przeróbek i skreśleń, dokonanych w tym statucie na żądanie Sądu, gdyż — niestety — po-

twierdzają one w całej rozciągłości słuszność zastrzeżeń i żalów, wysuniętych przez p. Midzia pod adresem Sądu.

*

Art. 3. Początek tego artykułu w redakcji pierwotnej brzmiał, jak następuje: „Celem Spółdzielni jest zatrudnienie zarobkowe swych członków w zawodzie krawieckim w zespole spółdzielczym w sposób jak najbardziej korzystny i pożyteczny dla nich i dla społeczeństwa **z uniknięciem wyzysku, poniżenia i znieprawienia pracy"**.

Na żądanie Sądu ostatnie (podkreślone przez nas) wyrazy zostały w zarejestrowanym statucie usunięte.

Jakiem prawem Sąd tego zażądał?

Czy słowa te zawierają coś bezprawnego? Odkąd to jest zakazane obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej oświadczać w statucie wspólnego ich przedsiębiorstwa społecznego, że, prowadząc to przedsiębiorstwo, będą unikać dróg i metod nieetycznych?!

*

Art. 4. W punkcie **c** z pierwotnego tekstu: „dzierżawi, nabywa i **buduje** realności", Sąd skreślił słowo **„buduje"**.

I znów zapytujemy: Jakiem prawem? — A jeśli spółdzielnia zechce przystąpić do budowy domu?

W następnym punkcie — **d** — na żądanie Sądu zostało skreślone z pierwotnej redakcji: **„wydaje pisma"**. — I cóż się okazało? — Oto w lutym b. r. „Przełom" przystąpił do wydawania własnego miesięcznika (**„Gazeta Krawiecka"**).

*

Art. 9. Pierwotna redakcja tego artykułu brzmiała, jak następuje: **„Zgłaszający się do Spółdzielni kandydat, po stwierdzeniu jego kwalifikacyj, wymienionych w art. 5*), może być na członka przyjęty po przepracowaniu w spółdzielni w charakterze niecztonka przez okres próbny jednoroczny. W odniesieniu do poszczególnych kandydatów okres próbny może być skrócony lub całkowicie uchylony na mocy jednogłośnego postanowienia Zarządu, zatwierdzonego jednogłośną, powziętą w głosowaniu tajnem, uchwałą Rady"**. Przepis ten zawiera podstawową zasadę organizacyjną spółdzielczości pracy i wytwórczej, że kandydat, przed przyjęciem go na członka, musi być w ciągu dłuższego okresu czasu gruntownie i wszechstronnie wypróbowany w spółdzielni, jako zarobkujący w niej pracownik. Spółdzielnie, w których ta zasada nie jest ściśle przestrzegana, nie utrzymują się przy życiu.

I oto Sąd Rejestrowy zasadę tę każe wyrzucić ze statutu, przekreśla pierwotny tekst art. 9-go i nadaje mu następujące

---

*) Kandydat na członka powinien: a) utrzymywać się z własnej pracy w zawodzie krawieckim oraz b) wyrazić w deklaracji gotowość podjęcia pracy zarobkowej w Spółdzielni.

brzmienie: **„Członków do Spółdzielni przyjmuje Zarząd na zasadzie deklaracji, złożonej na pismie".**

W ten sposób Sąd kazał usunąć jedno z zasadniczych otamowań, chroniących spółdzielnie przed katastrofą wykolejenia.

*

Idziemy dalej. Sąd zażądał usunięcia ze statutu następujących 4 artykułów, które noszą w redakcji pierwotnej numery **15, 16, 17 i 18,** a dotyczą **uczniów i niecziłonków.**

Są to dwie bardzo ważne kategorje pracowników, stosunek do których w spółdzielniach pracy i wytwórczych łatwo nabiera cech niewłaściwych, co fatalnie prowadzi do nieuniknionej degeneracji spółdzielni. Dlatego też statut powinien dokładnie sprecyzować ten stosunek, nadać mu właściwy charakter i zapobiec możliwościom degenerującym, które kuszą na każdym kroku i którym spółdzielnie łatwo ulegają.

Podajemy te artykuły.

Art. 15. Zatrudnienie przez Spółdzielnię nieletnich uczniów dopuszczalne jest tylko w liczbie i na warunkach, uzgodnionych z odnośnym związkiem zawodowym, względnie z inspektorem pracy, przyczem uczniowie powinni być traktowani przez Spółdzielnię jako przyszli jej członkowie.

Art. 16. Poza zgłoszonymi kandydatami na członków oraz uczniami, Spółdzielnia ma prawo zatrudniać u siebie w charakterze niecziłonków tylko osoby, posiadające kwalifikacje do zostania członkami, oraz w charakterze stałych pracowników niecziłonków — siły fachowe, zatrudnione w biurowości i administracji spółdzielni.

Art. 17. Niecziłonek, kwalifikacyjnie nadający się na członka, po przepracowaniu w spółdzielni nieprzerwanie jednego roku lub z przerwami 300 dni roboczych, — musi być na członka przyjęty, jeżeli złoży deklarację przystąpienia na członka oraz wpłaci wpisowe i obowiązującą ratę na udział.

Art. 18. Niecziłonkowie mogą *) być wynagradzani za swoją pracę według norm niższych niż członkowie.

Przez usunięcie ze statutu 4-ch powyższych artykułów, Sąd otworzył w Spółdzielni szerokie możliwości niewłaściwego korzystania z roboczej siły niecziłonkowskiej, wyzyskiwania tej siły i wkroczenia na drogę degeneracji.

Zapytujemy: Co w tych usuniętych przepisach było niezgodnego z prawem?

---

*) Artykuł ten, jak i inne artykuły omawianego statutu został dosłownie przepisany z naszego statutu wzorowego, gdzie wyraz **„mogę"** w omawianym artykule jest poprzedzony wyrazem **„nie"**. W przepisywaniu dla „Przełomu" wyraz **„nie"** p r z e z p o m y ł k ę o p u s z c z o n o. Przy składaniu statutu do Sądu pomyłki tej nie dostrzeżono. Gdy teraz dopiero zwróciliśmy uwagę na nią p. Midzia, ten kategorycznie zapewnił, iż jest to błąd w przepisywaniu, gdyż artykuł ten był dosłownie przejęty z naszego statutu wzorowego.

*

Art. 36-ty według redakcji zarejestrowanej (40-ty w redakcji pierwotnej), brzmi po zarejestrowaniu, jak następuje:

„Członkowie Zarządu mogą za swą pracę w Zarządzie pobierać stałe pobory, wysokość których określi Rada".

W redakcji pierwotnej po tem pierwszem zdaniu następowało zdanie drugie, które na żądanie Sądu zostało ze statutu usunięte.

Oto brzmienie tego, niezgodnego z prawem (według Sądu) postanowienia: **„Pobory te, obliczone według faktycznie zużytego czasu pracy w Zarządzie i według norm płacy w Spółdzielni, mogą być wyższe najwyżej o 25% od normalnych płac fachowych członków".**

Jest to przepis bardzo ważny. Zapobiega on wypłacaniu członkom Zarządu - robotnikom pensyj **„dyrektorskich"**, pobieranych najzupełniej niesprawiedliwie, co, niestety, bardzo często miewa u nas miejsce z krzywdą dla spółdzielni i ze szkodą dla ich działalności. Przepis ten stanowi tamę niezdrowym apetytom, a zarazem kieruje większe spółdzielnie robotnicze na jedynie właściwą drogę angażowania poza zarządem naprawdę fachowych dyrektorów, posiadających istotne kwalifikacje do tej roli.

Sąd zażądzał skreślenia tego przepisu z wielką szkodą dla Spółdzielni.

Zapytujemy znów: Jakiem prawem?

*

Przechodzimy do art. 42-go według numeracji w tekście zarejestrowanym (46-go — w tekście pierwotnym).

Artykuł ten ustala zasady podziału czystej nadwyżki bilansowej, przyczem część tej nadwyżki (najmniej 50%) ma iść na fundusz zasobowy (społeczny), część — pozostaje do dyspozycji Walnego Zgromadzenia, lecz nie może być podzielona między członków, a część (najwyżej 40%) idzie do podziału między poszczególne osoby. Zważywszy, że w spółdzielniach pracy i wytwórczych nadwyżka bilansowa (czysty zysk) nie jest niczem innem, jak **sumą niedopłaconych w okresie sprawozdawczym zarobków,** na wytworzenie której złożyła się praca **wszystkich** osób, które w spółdzielni w okresie tym zarobkowały (a więc zarówno członków, jak i kandydatów oraz stałych i przejściowych pracowników - niečłonków) pierwotna redakcja tego punktu (b) w omawianym artykule statutu brzmiała, jak następuje:

„najwyżej 40% może być podzielone między osoby, które w Spółdzielni pracowały w okresie sprawozdawczym, w stosunku do ich zarobków; w podziale uczestniczą: członkowie, uczniowie, kandydaci na członków oraz stali pracownicy biurowi

i administracyjni *); ewentualni inni pracownicy **) w podziale nie uczestniczą, zaś część nadwyżki, któraby im przypadła w razie ich uczestniczenia, przeznacza się na cele szerzenia idei spółdzielczości pracy wśród niećzłonków Spółdzielni".

Jest to zasada jedynie właściwa i jedynie sprawiedliwa w spółdzielniach pracy i wytwórczych, gdyż polega na uzupełnieniu poborów pracowniczych do ostatecznie ustalonej (po zatwierdzeniu bilansu) wysokości. Bowiem **pobory, wypłacane w ciągu roku przez spółdzielnię, są — w zasadzie — tylko zaliczkami na pobory.**

Ponieważ spółdzielnia może zatrudniać także i pracowników przejściowych, z którymi nie utrzymuje potem więzi, przeto byłoby dla niej praktyczną niemożliwością wypłacać i im przypadającą na nich w zasadzie część nadwyżki.

I dlatego spółdzielnia, nie zatrzymując dla siebie tej części, przeznacza ją na cel najwłaściwszy w tym wypadku, t. j. na szerzenie uświadomienia w zakresie spółdzielczości pracy wśród niečzłonków.

Czy można mieć zastrzeżenia przeciwko takiemu postawieniu sprawy, jak to zostało sformułowane w redakcji pierwotnej? I co tam jest niezgodnego z prawem?

Ale Sąd Rejestrowy w Warszawie zażądał całkowitego zniekształcenia tego przepisu i narzucił wzamian przepis w brzmieniu następującem:

„najwyżej 40% może być podzielone między członków, którzy pracowali w Spółdzielni w okresie sprawozdawczym w stosunku do ich zarobków".

A więc Spółdzielni narzucona została zasada sprzeczna z duchem spółdzielczości pracy i z poczuciem sprawiedliwości. Narzucono Spółdzielni, wbrew jej woli i życzeniu, obowiązek, aby członkowie, w razie podziału nadwyżki, dzielili się między sobą częścią nadwyżki, powstałą z niedopłaconych poborów niečzłonkowskich!

Wbrew etyce, wyznawanej przez spółdzielczość pracy — etyce, nie uznającej zysków — narzuca się Spółdzielni nieetyczną zasadę ciągnięcia zysków z pracy niečzłonków.

I któż to narzuca?

— Sąd!

*

Pominęliśmy kilka jeszcze przeróbek i skreśleń, wprowadzonych do tego nieszczęsnego statutu przez Sąd Rejestrowy w Warszawie. Są to rzeczy już drobniejsze i nie tak ważne, choć również narzucone Spółdzielni arbitralną wolą Sądu bez dostatecznej do tego podstawy prawnej.

---

*) Niečzłonkowie stale zatrudnieni.

**) Niečzłonkowie zatrudnieni przejściowo.

III

Obowiązkiem Sądu Rejestrowego jest stwierdzić, czy statut zgłoszony przez spółdzielnię zgodny jest z prawem, czy nie.

I tylko w tym wypadku, gdy w statucie zgłoszonym są postanowienia sprzeczne z prawem, powinien sędzia zażądać usunięcia, względnie — przerobienia sprzecznych z prawem postanowień.

Ale Sąd Rejestrowy w Warszawie rozszerzył swoje uprawnienia. I zaczął, przez nikogo do tego nie upoważniony, pełnić z własnej nominacji rolę przymusowego instruktora w odniesieniu do spółdzielni pracy i wytwórczych. I to — instruktora, **narzucającego** spółdzielniom swoje „widzi mi się", nie oparte ani na znajomości teorji, ani — tem bardziej — praktyki kooperacji pracy i wytwórczej.

*

Ogarnia mnie zdumienie, gdy o tem myślę i piszę.

Zdumienie tem silniejsze, gdyż ta „nieszczęsna opieka instrukcyjna" tak niesłychanie szkodliwa dla młodego ruchu — narzucana mu jest arbitralnie i niesłusznie w imieniu instancji, przed powagą której, jako dyscyplinowany obywatel Rzeczypospolitej, chylę czoło, ale od której wolno nam jest oczekiwać i wymagać zrozumienia oraz poszanowania prawa!

*

Tem więcej mam podstaw do zdumienia, iż osobiście i niejednokrotnie, poczynając od 1928 roku, zwracałem się do warszawskiego Sądu Rejestrowego w obronie statutów kilku rejestrujących się spółdzielni przed instruktorsko - redaktorską gorliwością sędziego.

I udało mi się zawsze, broniąc z uporem swojego stanowiska, uratować te statuty. Sędzia ostatecznie ustępował i statuty były rejestrowane bez zniekształceń.

Statutów takich Sąd warszawski zarejestrował kilka. Na żądanie mogę je wymienić. Dowodzi to niezbicie, iż Sąd ten uznał je przecież za zgodne z prawem. Bo inaczejby ich nie zarejestrował.

A skoro tak jest, więc zapytuję: dlaczego po takich precedensach ten sam Sąd zmuszał potem inne spółdzielnie do wyrzucenia z ich statutów bądź też przerabiania w nich takich artykułów, które w innych statutach niejednokrotnie zarejestrował, a więc uznał jednak za zgodne z prawem?

Jak to postępowanie Sądu wytłumaczyć?

*

Ten rozpaczliwy stan rzeczy powinien się wreszcie skończyć.

Sędzia Rejestrowy nie jest powołany do tego, aby przez arbitralne przyswajanie sobie nieprzysługujących mu kompetencyj — utrudniał a nawet wykolejał pionierską pracę na najmłodszym, najsłabszym, najwrażliwszym i najtrudniejszym, a niezmiernie ważnym w Polsce odcinku kooperacji, jakim jest dziś spółdzielczość pracy i wytwórcza.

h. p.

Samorząd spółdzielczy w drużynach junackich

I

Trzy są źródła główne koncepcji samorządowo - spółdzielczej na terenie organizacyj junackich.

W miarę przezwyciężania trudności początkowych swej akcji, Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą coraz dobitniej akcentuje pogląd, iż opieka nad młodocianymi bezrobotnymi nie może sprowadzać się jedynie do zadań czysto porządkowych, administracyjnych. Że nie mogą stanowić one celu same w sobie. Że zadanie utrzymania ładu na terenie junackim i zadanie wytworzenia jednolitych form organizacji, czyli zadania normalizacyjne i rygoryzacyjne oraz odpowiadające im uproszczone metody oddziaływania, oparte wyłącznie na rozkazodawstwie i karności, — nie wyczerpują bynajmniej celów S. O. M.

Stowarzyszenie to pierwsze w Polsce podjęło na szeroką skalę wysiłek w kierunku złagodzenia skutków kryzysu dla bezrobotnej młodzieży i odprężenia wyniszczających i wykolejających ją życiowo czynników. To zaś wymaga oddziaływań głębszych niż poprostu skupianie, przeżywianie i dorywcze zatrudnianie młodzieży.

Wprawdzie brak środków i urządzeń, brak ukwalifikowanej kadry kierowników - wychowawców — odsuwały narazie zadania społeczno - wychowawcze na plan dalszy. Brak zaś doświadczalnych precedensów w nowej zupełnie dziedzinie organizacji pracy i współżycia surowego zupełnie żywiołu junackiego, zróżniczkowanego i trudnego do prowadzenia, — hamował możliwość zmiany systemu.

Gdy jednak początkowej słabości akcji SOM-u odpowiadała w sposób znamienny właśnie metoda silnej ręki wobec młodzieży, jako jedyna niemal metoda wychowawcza, z rozwojem akcji utrwala się stopniowo **przeświadczenie o możliwości gospodarczego i społecznego przysposobienia młodzieży do przyszłych jej potrzeb życiowych.** Narastają poglądy o niezbędności uzupełnienia systemu przez odmienne metody społeczno - wychowawcze, ułatwiane zresztą wskutek coraz lep-

szego zrozumienia akcji SOM-u wśród junactwa i coraz mniej kłopotliwych zadań administracji, jak i wskutek rosnącej dojrzałości samej administracji.

*

Drugiem źródłem poczynań samorządowo - społecznych są **zastanowienia nad przyszłemi losami byłych wychowanków SOM-u.**

Po przekroczeniu statutowej granicy wieku (16 — 21 lat) i opuszczeniu S.O.M-u oraz odbyciu służby wojskowej przez chłopców, przedzierać się mają byli junacy i junaczki poprzez przeszkody konjunkturalne i ustrojowe do samoistnego bytu zarobkowego. Niesposób przygotowywać ich do tego indywidualnie, ale cowięcej — niesposób przygotowywać do przyszłego życia bez przesądzenia racjonalności jego form. Postulaty uspołecznienia młodzieży, zaktywizowania jej, wyszkolenia zawodowego i ogólnego idą w parze z poszukiwaniem nietylko najbardziej celowych metod wychowawczych, lecz i najracjonalniejszych w przyszłości form walk, o byt dzisiejszych junaków. Do przeświadczenia o nieżyciowości szablonów dołącza się poczucie, iż ewent. pomoc SOM-u dla byłych junaków nie może być im okazywana indywidualnie, lecz raczej już zespołowo.

Daleka od entuzjazmu ocena istniejących dziś stosunków społeczno - gospodarczych, świadomość ich — delikatnie mówiąc — braków, sprzeczności wewnętrznych, krzywdzicielstwa społecznego, nietrwałości i schyłkowości oraz zarysowujące się perspektywy nowych form współżycia — nakazują orjentację nie w kierunku możliwości indywidualnych, lecz w kierunku zespołowej samoobrony i zespołowego wysiłku. Przewidywana większa skuteczność zespołowego działania przyszłych obywateli zarówno w dziedzinie borykania się z dojmującemi plagami niedomóg ustrojowych, jak i w walce o nowe i lepsze, bardziej świadome i planowe formy stosunków międzyludzkich — zwraca uwagę przodowników akcji SOM-u w tym właśnie kierunku zespołowości.

Metoda spółdzielcza uznana zostaje za najwłaściwszą ze stanowiska organizacyjnego i wychowawczego. Spółdzielczość nie jest tu traktowana jako światopogląd, ani jako recepta generalna na bolączki gospodarcze. Ma ona jeno stanowić cenne narzędzie w przyszłej walce o byt, narzędzie, którem sprawnie nauczy się władać młodzież junacka już w okresie swego współdziałania na terenie SOM-u. Nauczy się więc zespołowego działania w imię wspólnych potrzeb, wdroży się do zakładania i prowadzenia organizacyj zespołowych, a zczasem promieniować w tym duchu potrafi na otoczenie robotniczo-chałupniczo - chłopskie, z którego przeważnie się wywodzi i do którego powróci.

*

Pogarszanie się sytuacji młodocianych bezrobotnych, w związku z rosnącą w całym kraju ich ilością i w związku z postępującą pauperyzacją dorosłego otoczenia wskutek pogłębiania się kryzysu wśród klasy pracującej na wsi i w mieście, stawia na terenie SOM-u sprawę **koniecznego zwiększenia zasięgu akcji** i ogarnięcia nią jaknajwiększej liczby młodych.

Tendencja ta wzmaga doniosłość ogólno - społeczną akcji SOM-u. Już w zamierzeniu swem uwarunkowana być musi ona jednak przez dostateczne środki finansowe, a więc przez oszczędności budżetowe i dążenie do rosnącej samowystarczalności poszczególnych agend Stowarzyszenia. Dążenie do częściowego bodajby uniezależnienia się finansowego i oparcia bytu SOM na zarobku własnym junaków z pracy na robotach publicznych, prowadzonych przez rząd i samorządy, dalej — wykorzystanie zaczątków własnej wytwórczości junackiej (warsztaty mechaniczne i ręczne oraz ośrodki rolne SOM-u) i własnego junackiego rynku konsumcyjnego, jako dopełniających się wzajem ogniw gospodarczych — wszystko to wymaga **uzupełnienia charakteru patronalnego akcji SOM-u pierwiastkami samopomocy młodzieży junackiej.**

Obudzenie inicjatywy wśród junaków i mobilizacja czynnego ich zainteresowania, częściowe wyręczanie kadry kierowniczej przez wysiłek samych junaków, przepojenie ich świadomością zadań tej akcji, jako własnej poniekąd akcji młodzieży, oraz przekonanie junactwa do spotęgowanej oszczędności wszelkiego rodzaju zasobów materjalnych SOM-u, jako wspólnego dobra — stanowią dalsze przesłanki reorganizacji drużyn, wynikającej już np. ze znacznego powiększenia liczby junactwa w bieżącym roku budżetowym (do około 20.000).

II

Wynikająca z wymienionych wyżej źródeł reorganizacja drużyn junackich zmierza przeto w kierunku nadania im charakteru jednostek samorządowych, wymagających praktycznego współdziałania młodzieży, ale i umożliwiających to współdziałanie na gruncie zaspakajania własnych potrzeb własnym wysiłkiem zbiorowym.

Realizację tych przeobrażeń organizacyjnych zapoczątkował w lutym 1935 r. **„Regulamin Tymczasowy Drużyny Junackiej SOM".** Zanim omówimy go dokładniej, zaznaczymy pokrótce etapy ważniejsze reorganizacji.

Wymagała ona więc przedewszystkiem należytego przeszkolenia kierowników terenowych, aby uczynić ich sprawnymi wykonawcami nowych dążeń. Od grudnia do marca r. b. włącznie odbyły się kolejne dwa kursy kadrowe. Objęły one szereg wykładów specjalnych i dyskusyj o typie seminaryjnym, po-

święconych przygotowaniom samorządu spółdzielczego poprzez przygotowanie doń kierowników drużyn. Nowe hasła organizacyjno - wychowawcze spotkały się naogół z dużem zrozumieniem i żywym oddźwiękiem wśród słuchaczów tych kursów.

*

Budowa samorządu poprzedzona została już od początku 1934 r. przez propagandę spółdzielczości wśród junaków. W związku z tą propagandą w szeregu ośrodków pracy i osiedli junackich powstały sklepy spółdzielcze, fryzjernie, herbaciarnie spółdzielcze i t. p. W niektórych ośrodkach założyli junacy nawet własne kasy, bądź jako instytucje odrębne, bądź też jako działy sklepów spółdzielczych.

Działalności tej S.O.M. patronował od samego początku, śpiesząc z instrukcyjną i nadzorczą pomocą, podając wzory regulaminowe, wskazówki z dziedziny rachunkowości oraz gospodarki i normując organizację spółdzielni junackich według typu, uznanego za najbardziej celowy. Kapitały obrotowe spółdzielni tworzyły się z udziałów członkowskich po Zł. 3.—, wpłacanych przez junaków w sześciu ratach dekadowych oraz z pożyczek Biura S.O.M. w wysokości Zł. 100.— na każdą spółdzielnię.

Z przeprowadzonej w kwietniu r. b. ankiety co do ilości, rozmieszczenia i stanu gospodarki spółdzielni junackich, bądź istniejących od roku zeszłego, bądź też powstających już w drużynach świeżo zrekrutowanych w marcu r. b., wynika, iż spółdzielni takich istniało w chwili przeprowadzania ankiety dwadzieścia kilka, że posiadały one przeważnie charakter międzydrużynowy, że wszystkie niemal wymagają wprawdzie usprawnienia i ujednostajnienia form oraz metod działania, lecz stanowią wysoce przydatny zaczątek junackiego samorządu gospodarczego.

*

Gdy przecież zakładane poprzednio spółdzielnie junackie ograniczone były wyłącznie do nielicznych grupek członków drużyny, — wspomniany wyżej „Regulamin Tymczasowy Drużyny Junackiej" traktuje spółdzielnię już jako część integralną drużyny, wobec czego członkami spółdzielni stają się wszyscy członkowie drużyn. Istniejące placówki spółdzielcze obejmują więc odtąd całość junactwa, przestając stanowić jeno przybudówki ochotnicze przy drużynach.

Racjonalizacja tych zaczątków spółdzielczości junackiej i ich komercjalizacja stanowią przejście do skooperatyzowania życia gospodarczego całych drużyn. W myśl wzmiankowanego „Regulaminu Tymczasowego" każda z drużyn stawać się ma z biegiem czasu zespołem o podwójnym charakterze spółdzielni spożywców i spółdzielni pracy. Uspołecznienie kooperatywne, wbrew głosom sceptycznych pogrobowców wyłącznej metody

rozkazodawstwa, nie może przyczyniać się do rozluźnienia spoistości i ładu oraz niezbędnej karności w drużynach junackich, lecz wręcz przeciwnie: stopniowo i ostrożnie, we właściwy sposób i we właściwym czasie wprowadzana metoda spółdzielcza wzmocni karność, opierając ją nietylko na nakazie zgóry, lecz i na coraz więcej świadomem zainteresowaniu junaków sprawami i rozwojem własnej placówki.

Przejście od ustroju hierarchiczno - administracyjnego do samorządu drużynowego dokonywane jest drogą stopniowego usamodzielniania junactwa. Proces ten przewiduje dwa etapy: **1) okres przygotowawczy,** w którym wszelkie władze junackie wewnątrz drużyny pochodzą wprawdzie z mianowania przez jej kierownika, pełnią już wszakże przypadające na komórki samorządu czynności, co przygotowuje odpowiedni zastęp czynnych działaczy samorządowych; i **2) okres pełnego samorządu,** przy którym władze junackie wewnątrz drużyny pochodzą już wyłącznie z wyborów.

*

Ważnym czynnikiem przejściowym budowy samorządu jest zapewniona ostatnio drużynom swoboda gospodarki finansowej w pewnych dziedzinach. Przyznawane drużynom **ryczałty** pieniężne pozwalają na wyrobienie się gospodarcze junaków i na dokonywanie oszczędności, które użytkowane być mogą według uznania własnego drużyny w granicach ramowych instrukcyj SOM-u (np. na premje za wydatniejszą pracę lub lepszą jej jakość, na rozliczne dodatki funkcyjne, na lepsze wyposażenie pomieszczeń, zakup dodatkowego sprzętu świetlicowego, organizację rozrywek, wycieczek i t. p., tudzież na zapoczątkowania czysto gospodarcze o charakterze spółdzielczym i samopomocowym).

*

Zapoczątkowuje się również tworzenie samoistnych i samowystarczalnych **zespołów akordowych w obrębie drużyn,** — zespołów zatrudnionych pracami warsztatowemi. Zespoły takie oparte są na regulaminie spółdzielni pracy, stanowiąc odrębne nieco łożysko junackiego samorządu gospodarczego.

Zapoczątkowania te łączą się z ważkiemi problemami przyszłości junaków. Przygotowanie młodzieży pod względem technicznym i organizacyjno - społecznym do zbiorowej zaradności zarobkowej w zwartych zespołach, które po opuszczeniu SOM-u mogłyby kontynuować byt samoistny w postaci spółdzielni pracy, posiada doniosłość, wkraczającą już w sferę ogólnospołecznych zagadnień organizacji pracy i samoobrony przed klęskami kryzysu.

(c. d. n.).

Głosy z terenu

P. Jerzy Karon zwraca naszą uwagę na bolesny w Polsce problem c h a ł u p n i c t w a. Radykalne jego rozwiązanie widzi p. K. na drodze kooperatyzacji pracy chałupników, ale w ścisłem zespoleniu z organizacjami zrzeszonych odbiorców produkcji chałupniczej. Zespolenie to, zdaniem p. K., przybierać powinno formę przedsiębiorstw mieszanych, opartych na współudziale obu zainteresowanych czynników — pracy i konsumcji.

Zagadnienie poruszone przez p. Karona tylko szkicowo, uważamy również za bardzo ważne i aktualne. Będziemy szukali kompetentynych autorów, do możliwie wyczerpującego omówienia w naszem piśmie problematu kooperatyzacji pracy chałupników.

*

P. Antoni S. użala się na z b y t w y s o k i e k o s z t y, jakie są u nas w Polsce połączone z formalnościami, wymaganemi przy zakładaniu spółdzielni. Użala się pozatem na n a d m i e r n e o b c i ą ż e n i a p o d a t k o w e, jakim podlegają spółdzielnie pracy. Niektóre z tych ciężarów są (zdaniem p. A. S.) najniesłuszniej na spółdzielnie pracy wkładane. Autor prosi nas o szczegółowe omówienie tej sprawy w piśmie i wysunięcie postulatów spółdzielczości pracy pod adresem Władz Skarbowych.

— Dotąd nie mieliśmy trybuny, — pisze p. A. S., — z której moglibyśmy się bronić przed niezrozumieniem ze strony władz podatkowych. Władze te bowiem, utożsamiają najniesłuszniej proletarjacką spółdzielczość pracy i wytwórczą z pseudokooperacją samodzielnych „majsterków" i kupców, — a w wyniku takiego utożsamiania wymierzają naszym spółdzielniom podatki może i bardzo właściwe w odniesieniu do tamtych spółek, ale w stosunku do nas krzywdzące. Należy sprawy te jak najdokładniej wyświetlić. Oczekujemy tego od naszego pisma".

Artykuł na ten temat już się opracowuje i ukaże się w lipcowym, a najpóźniej w sierpniowym numerze. **Red.**

*

Jeden z kierowników drużyn junackich pisze z entuzjazmem o sprawie kooperatyzacji junactwa.

Wysuwa jednak obawę, że „kooperatyzacja ta, pomyślana głęboko jako konieczność programowa, może łatwo stać się (przy niewłaściwem jej realizowaniu) kooperatyzacją pozorną i nieszczerą i rozpłynąć się w grzęzawisku nieobowiązujących haseł i frazesów bez realnej treści".

Jak się przed tem zabezpieczyć?

Autor widzi jedyny sposób w s t o p n i o w e m s k o o p e-

ratyzowaniu pracy samych kierowników drużyn. „Jeśli na nas — kierowników spada zadanie organizować ruch społeczny wśród junaków (bo spółdzielczość jest przecież ruchem społecznym) — to my — kierownicy sami przedewszystkiem powinniśmy stać się, jako zbiorowość, zdrowym zaczątkiem tego ruchu. A więc musimy przestać być urzędnikami, a natomiast powinniśmy stać się, jako współtwórcy ruchu społecznego, — społecznikami. Bowiem istotnych (nie pozornych) ruchów społecznych nie organizują urzędnicy — tylko społecznicy. A skoro tak, — to i stosunek między nami wzajemny oraz stosunek każdego z nas do S.O.M. powinien nabrać stopniowo innego niż dotąd charakteru wewnętrznego. Zamiast zespołu urzędników musimy stać się, nie odkładając tego ad calendas graecas, zespołem spółdzielczym pracowników społecznych".

Interesujące rozważania autora zasługują na wszechstronne ich przedyskutowanie. Dla dyskusji na ten temat służymy chętnie łamami „Spółdzielczości Pracy".

JULJUSZ BOBROWNICKI

Junacy, jako materjał ludzki

I

Do drużyn junackich zgłasza się młodzież bezrobotna, gnana koniecznością, przeważnie po ciężkich przeżyciach i bolesnych doświadczeniach.

Junak ma najczęściej bogatą przeszłość poza sobą. Pod względem bogactwa swoich przeżyć i doświadczeń przewyższa on znacznie swoich rówieśników - inteligentów. Przeżycia te bądź ukształtowały już jego psychikę, bądź wypełniły ją chaosem sprzecznych pragnień, dążeń, nawyknień i wyobrażeń etycznych.

Oto — naprzykład — kilka typów, a raczej — kilka indywidualności, dość jednak znamiennych i bynajmniej nie odosobionych w środowisku junackiem. —

*

1) **Junak T. J.**, lat 20, analfabeta.

W trzecim roku życia stracił ojca-kolejarza w katastrofie. W czwartym — umiera mu matka. Od tego czasu utrzymuje się sam, a przejściowo utrzymywał też brata starszego o rok. Pracował u gospodarzy wiejskich. Był gęsiarkiem, pastuchem. Potem kradł węgiel i towary spożywcze. Karany nie był.

W ośrodku pracy odznaczał się pracowitością i chęcią zdobycia wiedzy. W ciągu trzech miesięcy posiadł umiejętność czytania i pisania.

Z powierzonego mu magazynu kradł węgiel dla swojego zastępu. Wykryty — czuł się bardzo upokorzony i zawstydzony. Upoważniony do przebywania w pokoju prywatnym jednego z członków kadry kierowniczej, skradł z walizy rzadko używane złote spinki. Na żądanie kategoryczne zwrotu — przyznał się i zwrócił. Odtąd nie zawiódł zaufania.

Z usposobienia pogodny, dokładny, chętny do ofiar materjalnych na rzecz społeczeństwa junackiego.

*

2) **Junak M. H.**, lat 21, trzy klasy szkoły powszechnej.

Od 12-go roku życia utrzymywał rodziców i rodzeństwo pracą koszykarską.

Ojciec pijak tracił własny i jego zarobek. Skłaniał go do kradzieży. M. H. był kilkakrotnie zasądzany. Ostatnio w 1933 r. po wyroku, skazującym na 6 mies. więzienia, poranił nożem matkę (jako moralną sprawczynię) i uciekł. Ośrodek wyrobił mu ułaskawienie.

M. H. odznacza się wybitną wydajnością pracy (300% normy). Awansowany na zastępowego porywa kolegów zapałem do pracy.

Natura prosta, łatwo zapalna, mało subordynowana i bez wyższych zainteresowań.

*

3) **Junak S. S.**, lat 24, siedem klas szkoły powszechnej.

Za kradzież i bójki przebywał 4 lata w zakładzie poprawczym.

Ambitny, bardzo dobry pracownik, ofiarny, uspołeczniony.

A jednak... awansowany na zastępowego, komunikuje siostrze, że teraz otwierają mu się większe możliwości dostarczania dla rodziny sort mundurowych, kocy i t. p...

*

4) **Junak W. G.**, lat 23, sierota, półanalfabeta.

Wybitnie uzdolniony obserwator zjawisk przyrody i życia dzikich zwierząt. Posiada pod tym względem bardzo duże wiadomości.

Sam utrzymywał się od 14-go roku życia Z czego?—Sam nie wie. Odnosił walizki, sprzedawał książeczki z piosenkami. Domu nie miał dawno. W zimie sypiał przy gorącej ścianie jakiejś elektrowni kolejowej. Miał małego brata. Gdy ten umarł — kupił mu trumnę, którą następnie wraz z ciałem zaniósł w tajemnicy i pochował.

Ambitny, nieobliczalnie reagujący na wrażenia, alkoholik.

*

Dalsze przykłady możnaby mnożyć bez końca. Możnaby pokazać galerję typów bardzo wartościowych i drugą — bardzo nieszczęśliwych ludzi.

Lecz i te przykłady wystarczą, aby udowodnić, że warto bliżej poznawać junaków, że obserwacje i badania wśród nich prowa-

dzone, zbliżają nas do czegoś bardzo istotnego i ciekawego, do czegoś, co jest ukryte pod wszystko równającemi mundurami.

II

Ale poza indywidualnemi właściwościami jest coś, co stanowi jakgdyby wspólną duszę gromady, charakter zbiorowości.

Na kształtowanie się charakteru i duszy gromady junackiej wpływają zarówno cechy indywidualne poszczególnych junaków oraz ich wzajemne na siebie oddziaływanie, jak i warunki specyficzne życia i pracy w drużynie.

Zwłaszcza silny wpływ na charakter i duszę zbiorową junactwa wywierają następujące właściwości życia junackiego: 1) skoszarowanie, 2) umundurowanie, 3) praca gromadna, 4) mechaniczna separacja od rodziny i reszty społeczeństwa, 5) konieczna dyscyplina zewnętrzna.

Dwie ostatnie właściwości są, oczywiście, wynikiem trzech pierwszych, lecz działają same, stanowiąc razem z innemi ważkie, chociaż niezawsze dodatnie, czynniki wychowawcze.

Do nas — pracowników terenowych — należy ujemne wpływy tych czynników osłabiać i usuwać, a dodatnie — jak najlepiej wykorzystywać dla celów społeczno-wychowawczych junactwa.

*

Do cech, występujących w gromadzie junackiej, należy przedewszystkiem duża pobudliwość emocjonalna, którą możnaby przeciwstawić małej aktywności czynnika intelektualnego.

Junacy czują. I w działaniu chętnie poddają się emocji. Obserwować to można zwłaszcza w pierwszych dniach ich pobytu w ośrodku. Hasło: „Biją żyrardowiaka", albo Żyrardów dostaje jeść w ostatniej kolejce" — jest w stanie zrewoltować wszystkich przeciwko rzekomemu krzywdzicielowi. A hasło: „Za ciężka praca! nie będziemy pracować!" — przerodzić się może łatwo w powszechne zgłoszenie wystąpienia z drużyny.

*

Później chęć buntu maleje. Junak odczuwa i dobre strony życia w drużynie, czuje się związany z całością, z kierownikiem, nawet z ideą — której jednak bliżej ani znać, ani analizować, ani realizować nie pragnie.

*

Na proste dusze junackie potężny ma wpływ przyroda. Zmiany meteorologiczne, powiew wiosny lub mrozu — przeistaczają w okamgnieniu oblicze drużyny.

Ze zjawiskiem tem bardzo należy się liczyć. Inaczej — może nas w dzień dżdżysty zupełnie zniechęcić apatja junaków dla sprawy, dla której wczoraj (pod wpływem orzeźwiającej aury) tyle przejawiali zapału.

*

Znamienną cechą powszechną jest ambicja na punkcie umiejętności dawania sobie rady w życiu.

Groźba usunięcia z szeregów junackich prowokuje do wystąpienia z drużyny, aby udowodnić, że on — taki to a taki — może się w zupełności bez opieki obejść.

Inaczej działa groźba usunięcia na bezpośrednio niezainteresowanych. Budzi w nich silną reakcję psychiczną — rozgoryczenie, zmieszane nieraz z pogardą dla tego, kto tak łacno pozbawia ich towarzysza środków do życia.

*

Jak działa słowo? — Oto pytanie, z którego niejeden działacz z terenu junackiego nie zdaje sobie dostatecznie sprawy.

Junacy nie znoszą „popularyzowania" i wietrzą tendencję, wietrzą chęć „nabrania" bądź materjalnego, bądź moralnego.

Z zainteresowaniem natomiast słuchają wykładów, powiększających ich wiedzę o życiu i zjawiskach, codziennie obserwowanych.

*

Lecz jeśli wykłady są w stanie zwrócić zainteresowania junackie w pewnym kierunku — to luźne nieraz uwagi, rozmowy półprywatne, słowa nieefektowne, lecz z pod serca — potrafią przerobić gruntownie nastawienie psychiczne junaka. Zresztą każda rozmowa przełożonego z junakiem ma wpływ, nie przechodzi bez echa.

I dlatego trzeba z junakami rozmawiać. Witać ich i żegnać, wytykać gromadzie i poszczególnym chłopcom błędy, wykazywać niewłaściwość stosunku do pewnych spraw czy rzeczy. Przekonywać.

Może niezawsze zmieni to do głębi pogląd junaków na daną sprawę, lecz fakt, że ich przywódca rozmawia z nimi, że oczekuje od nich określonego stosunku do sprawy, że traktuje ich jako tych, którym się tłumaczy a nie rozkazuje, — wszystko to działa bardzo mocno na ogólną postawę psychiczną gromady.

*

Odmienny, głęboki wpływ ma słowo pisane, zwłaszcza — książka.

Junacy nie czytają wiele. Lecz każda przeczytana rzecz głęboko jest przeżyta. Nie kształtuje ona jednak najczęściej stosunku junaka do drużyny i do własnej jego przyszłości. Dlatego liczyć na samą lekturę, jako na czynnik wychowawczy, niemożna.

III

Oto wiązanka spostrzeżeń i uwag, któremi pragnę podzielić się z czytelnikami naszego pisma, a przedewszystkiem — z działaczami z terenu junackiego.

Dotąd każdy z nas poznaje środowisko junackie jedynie na podstawie osobistych spostrzeżeń i doświadczeń. Jakkolwiek ta droga poznania jest i będzie w omawianej dziedzinie najważniejszą, — to jednak nie powinniśmy uważać jej za jedyną. Musimy naszą bezpośrednią znajomość junactwa pogłębiać i rozszerzać w drodze dobrze zorganizowanej między nami wymiany doświadczeń, które wszystkie należy gromadzić dla wspólnego użytku.

Najwłaściwszą po temu drogą, chociaż bynajmniej nie jedyną i nie wyłączną, jest informowanie się wzajemne na łamach wspólnego pisma.

Dla nas takiem pismem jest **„Spółdzielczość Pracy"**, którą wszyscy czytamy. Uczyńmy więc z jej zeszytów wspólną skarbnicę naszych spostrzeżeń, doświadczeń i poglądów, z której każdy zainteresowany będzie miał możność i łatwość korzystania.

JAN ZAWADA

Przegląd polskiej literatury z zakresu kooperacji pracy i wytwórczej

Proletarjacka kooperacja pacy i wytwórcza (zwałszcza ta ostatnia) w zaraniu ruchu spółdzielczego (pierwsza połowa ubiegłego stulecia) przodowała całemu ruchowi. W niej reformatorzy społeczni pokładali największe nadzieje, na jej odcinku przedewszystkiem występowała pionierska praca działaczy - spółdzielców.

Z czasem jednak spółdzielczość wytwórcza i pracy została zdystansowana przez kooperację spożywców oraz przez różne rodzaje kooperacji wytwórców samodzielnych (chłopów i drobnomieszczan). Na początku wieku bieżącego widzimy już ją na szarym końcu w wielkiej rodzinie potężnych ruchów spółdzielczych — słabiutką, małodostrzegalną i bagatelizowaną. Zawiodła bowiem wielkie nadzieje, które pierwotnie w niej pokładano. Teoretycy zaledwie ją tolerowali, nie przywiązując do niej większego znaczenia.

A przecież właśnie w tym czasie (u schyłku wieku ubiegłego i na początku bieżącego) skromnie i niepostrzeżenie dla szerokiego świata rozpoczęła we Włoszech swój piękny rozwój spółdzielczość pracy, w oparciu o instytucje publiczne i społeczne, jako o czynnik zarobkodawczy.

W czasie wojny, a zwłaszcza po wojnie, widzimy wzmożony ruch na tym odcinku spółdzielczości i w kilku innych krajach poza Włochami. Przytem, w związku z przeżywanem obecnie zachwianiem się podstaw ustrojowych gospodarki prywatnokapitalistycznej, — coraz częściej na spółdzielczość pracy

zwracana jest uwaga, jako na jeden z czynników niezbędnych w mającej się dokonać przebudowie społeczno - gospodarczej i jako na jedno z założeń przyszłego ustroju, który przyjdzie na zmianę ustrojowi dotychczasowemu.

*

Nie dziw więc, iż — wobec wszystkiego wyżej wspomnianego — każda obszerniejsza praca, traktująca o spółdzielczości wogóle — nie może pominąć w swoim wykładzie zagadnienia kooperacji pracy i wytwórczej.

W języku polskim mamy dwa takie dzieła.

Jedno z nich — oryginalne, — to książka **prof. Stanisława Wojciechowskiego,** nosząca w pierwszem wydaniu (Warszawa, 1923 r., nakł. związku „Społem") tytuł: „Kooperacja w rozwoju historycznym". Drugie wydanie tej książki, grutownie przerobione, jako podręcznik akademicki (Warszawa, 1930 rok, nakł. Spółdzielczego Instytutu Naukowego) nosi tytuł „Ruch spółdzielczy". Książka ta w obu wydaniach zawiera rozdział, poświęcony wyłącznie spółdzielczości pracy i wytwórczej.

Drugiem obszernem dziełem, poświęconem spółdzielczości wogóle, ale również zawierającem specjalny rozdział o spółdzielczości pracy i wytwórczej, jest książka znakomitego uczonego rosyjskiego, **prof. M. J. Tuhan - Baranowskiego,** wydana również przez związek „Społem" w 1923 roku, w przekładzie J. Hempla, p. t. „Społeczne zasady kooperacji". Interesujący nas rozdział tej książki został przełożony jeszcze wcześniej i wydany przez tenże Związek „Społem" w roku 1919, w osobnej broszurze p. t. „Stowarzyszenia wytwórców i stowarzyszenia pracy". Broszura ta jest bodaj że pierwszą na ten temat publikacją w języku polskim, jeśli nie liczyć broszury **J. Duval'a,** pod tyt. „Stowarzyszenia Wytwórcze", przerobionej i wydanej po polsku nakładem Orgelbranda w Warszawie w 1874 r.

Także i **Edward Abramowski** w swojej znanej książce „Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego" (wydanej kilkakrotnie przez „Społem"), poświęca parę stron rozdziału V temu zagadnieniu w podrozdziale „Stowarzyszenia wytwórcze robotników przemysłowych".

Wreszcie o spółdzielczości pracy i wytwórczej wspomina i **Edward Milewski** w książce „Kooperatyzm a kwestja robotnicza" (Lwów, 1912 r.), wskazując na jej duże zalety.

Wymienione wyżej książki zahaczają zaledwie o spółdzielczość pracy i wytwórczą. Przyczem autorzy, zapatrzeni przedewszystkiem w kooperację spożywców i stosunkowo pobieżnie zaznajomieni z kooperacją pracy, a zwłaszcza z jej historją

i doświadczeniami we Włoszech, — dali obraz i ocenę tego ruchu, w sposób, wymagający uzupełnień i korektyw.

*

Przechodzimy do książek, poświęconych już wyłącznie spółdzielczości pracy (względnie — wytwórczej).

Pierwszą z nich w kolejności chronologicznej jest broszurka p. t. „Robotnicze spółki budowlane", napisana przez **Teodora Toeplitza,** znanego działacza na polu budownictwa mieszkaniowego i reformy mieszkaniowej. Broszura ta, wydana w 1923 r. przez Księgarnię Robotniczą w Warszawie, opisuje powstanie i rozwój po wojnie angielskich tak zwanych „gildyj budowlanych", opartych o związki zawodowe i posiadających własny program przebudowy gospodarczej; kilka kart dalszych poświęca podobnemu ruchowi w Niemczech, w końcu mówi o polskich próbach w tym kierunku.

W 1927 roku wydana zostaje w IV Roczniku Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie praca dyplomowa **Stanisława Rychlińskiego** p. t. „Gildje budowlane w Wielkiej Brytanji". Praca ta wyszła następnie w osobnej odbitce. Jest to gruntowne studjum, oparte na doskonałej znajomości przedmiotu. W książce Rychlińskiego zostały omówione społeczne warunki powstania angielskich gildyj budowlanych, ich teorja, zasady organizacyjne, historja działalności oraz przyczyny zaniku tych placówek, pozatem podane obszerne wskazówki bibljograficzne.

*

Broszura p. Toeplitza, mimo iż nawoływała do tworzenia spółdzielni pracy, — pozostała bez oddźwięku. Autorem szczęśliwszym jest **Jan Wolski,** który, jako rzecznik spółdzielczości pracy, wystąpił w 1925 r. ze spółdzielczą powieścią dla młodzieży, p. t. „Czy to bajka, czy nie bajka?" (wydanie Związku „Społem"). Książka ta jest jedną wielką, w artystyczny sposób przedstawioną, apoteozą spółdzielczości pracy wśród dziatwy i młodzieży. Ze względu na liczne jej zalety, przedewszystkiem natury społeczno - wychowawczej o znaczeniu ogólnoludzkiem, książka ta została w bieżącym roku wydana dla zagranicy w przekładzie esperanckim przez Esperancką Spółdzielnię Wydawniczą w Warszawie, pod tytułem „Ĉu gi estas nur fabelo?" i wzbudziła już, dzięki ukazaniu się w języku międzynarodowym, żywe zainteresowanie wśród pedagogów różnych krajów.

W 1927 r. ten sam autor opublikował w zeszycie 3-cim kwartalnika „Praca i Opieka Społeczna" oparte na źródłowych badaniach studjum pod tytułem „Z dziejów i doświadczenia włoskiej kooperacji pracy", wydane w tym samym roku w odbitce przez Związek „Społem". Jest to

pierwsza na ten temat dobrze informująca praca w języku polskim z obszernemi wskazówkami bibljograficznemi.

W tym samym roku wyszła następna praca **Wolskiego** pod tytułem „W sprawie kooperacji pracy i ułatwienia jej rozwoju w Polsce", wydana przez Komitet Ekonomiczny Ministrów. Jest to referat, wygłoszony przez autora na posiedzeniu Komisji Opinjodawczej Pracy przy Prezesie Rady Ministrów. Referat omawia zalety spółdzielczości pracy, znaczenie jej w przeżywanym okresie, warunki, w jakich może się ona rozwijać, oraz postulaty pod adresem czynników publicznych w sprawie ułatwienia rozwoju tego ruchu w Polsce.

W 1928 roku ukazuje się następna broszura **J. Wolskiego** p. t. „Niezależność gospodarcza armji a spółdzielczość pracy" (nakład Sekcji Kooperacji Pracy Polskiego T-wa Polityki Społecznej), w której autor uzasadnia potrzebę zorganizowania przez armję, jako przez zbiorowego konsumenta o specyficznym charakterze popytu, — własnej produkcji na pokrywanie własnych potrzeb. I w związku z tem wysuwa konieczność oparcia tej przyszłej własnej produkcji, prowadzonej przez armję, o spółdzielczość pracy zatrudnionego w przedsiębiorstwach wojskowych elementu robotniczego i pracowniczego. W końcu — kreśli plan stopniowego (obliczonego na lata) przygotowania warunków do realizacji tego projektu.

W tym samym 1928 roku wychodzi nakładem Sekcji Koop. Pracy P. T. P. S. „Statut Spółdzielni Pracy", opracowany również przez **J. Wolskiego.** Statut ten wobec nowelizacji Ustawy o Spółdzielniach oraz wobec poczynionych w ciągu kilku lat doświadczeń, jest obecnie przez autora przerabiany w porozumieniu z Radą Spółdzielczą i zainteresowanemi związkami rewizyjnemi.

W 1929 roku wychodzi (znów nakładem Sekcji Kooperacji Pracy P. T. P. S.) popularna lecz gruntowna praca **J. Wolskiego** p. t. „Spółdzielnie Pracy". Na 44 stronach w 13 krótkich, lakonicznych rozdziałach, daje autor cały wykład, zastosowany do potrzeb praktycznych, z teorji i zasad organizacyjnych spółdzielni pracy (i wytwórczych). Wszystkie wskazówki, podane w tej broszurze, są wzięte z doświadczenia przeważnie włoskiego, lecz ściśle dostosowane do naszych polskich warunków. Książeczka ta musi się znaleźć w podręcznej bibljoteczce każdego, kto praktycznie czy teoretycznie interesuje się bliżej spółdzielczością pracy, względnie — wytwórczą.

Do serji prac **Wolskiego** z zakresu interesującej nas dziedziny kooperacji należy broszurka „Podajmy sobie ręce", wydana w 1929 roku przez Sekcję Koop. Pracy P. T. P. S. Broszura ta, pięknie ilustrowana, uzasadnia w spo-

sób żywy i bardzo popularny potrzebę zakładania spółdzielni pracy dla pomocy domowej, aby skończyć w ten sposób z niewygodnym, niemoralnym i przestarzałym już w naszych czasach w środowisku pracowniczem — systemem posługiwania się służbą domową. Projekt oryginalny i wielce aktualny w naszych czasach.

Wreszcie w 1932 r. wyszła nakładem Związku Zawod. Pracowników Spółdzielczych również broszura **Wolskiego** p. t. „O rewizję kompetencyj w spółdzielniach klijenckich, opartych na pracy najemnej".

Jest to odbitka artykułu, zamieszczonego w Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym. Autor próbuje w swej rozprawie uzasadnić tezę o konieczności zorganizowania na zasadach spółdzielczych pracy fachowej w spółdzielniach, posługujących się pracą najemną. A to dlatego, iż, zdaniem autora, które on szeroko udowadnia, członkowie - klijenci nie są kompetentni, aby kierować pracą wykonawczą w swoich spółdzielniach. Jest to praca wysoce oryginalna zarówno ze względu na wysuniętą tezę, jak i argumentację, — praca jedyna w swoim rodzaju w literaturze spółdzielczej.

*

Tak stosunkowo obfita twórczość jednego autora, poparta akcją propagandową z ramienia Sekcji Koop. Pracy P. T. P. S., pobudziła do pracy na tym odcinku i innych autorów.

Już w 1928 przybył w sukurs **Jerzy Karon** ze swą broszurą „O kooperatyzację pracy nauczycielstwa szkół średnich" (nakład tejże Sekcji). W broszurze swej Karon propaguje kooperatyzację pracy nauczycielskiej, przyczem zaleca współdziałanie kooperatyw nauczycielskich z kooperatywami rodziców oraz zainteresowanemi instytucjami społecznemi w formie zakładania (do prowadzenia szkół) specjalnych stowarzyszeń mieszanych, z udziałem tych wszystkich czynników.

W r. 1930 ukazuje się broszura **Juljusza Bobrownickiego** „O racjonalną organizację polskiego rybołówstwa morskiego" (nakład Instytutu Szerzenia Praktycznej Wiedzy Przemysłowej — w Warszawie).

Broszura wysuwa konieczność zorganizowania rybaków systemem spółdzielczości pracy i połączenia tej organizacji rybackiej z zainteresowanemi instytucjami, reprezentującemi konsumcję, w duże społeczne przedsiębiorstwo mieszane dla połowów, przetwórczości i sprzedaży produktu rybnego. Zaznaczyć należy, że autor osobiście wszczął praktyczne kroki w tym kierunku w oparciu o Związek Spółdzielni Spożywców „Społem". Zapoczątkowana przez p. Bobrownickiego akcja wydała już realny wynik w postaci przedsiębiorstwa mieszanego, które powstało

niedawno w Gdyni z udziałem spółdzielni rybackiej i wspomnianego Związku „Społem".

W roku 1932 nakładem Towarzystwa Kooperatystów w Warszawie ukazała się druga broszura **Bobrownickiego,** p. t. U progu twego życia". Jest to prześlicznie napisana dla młodzieży rzecz o spółdzielczości pracy. Książeczka ta spotkała się z gorącem przyjęciem w prasie spółdzielczej, ogólnej i literackiej. Autor nawołuje w tej broszurze wchodzącą w życie młodzież do zastanowienia się nad swym przyszłym losem — nad sposobem wykonywania pracy zawodowo - zarobkowej i wykazuje w szeregu świetnie napisanych krótkich rozdziałów, że najistotniejszą dla nowoczesnego pracownika - obywatela formą zarobkowania jest spółdzielczość pracy. Jednocześnie z tem autor zwięźle charakteryzuje system indywidualnego najemnictwa, wskazując jego ciemne, antispołeczne właściwości.

*

Niemożna też w naszym przeglądzie pominąć pierwszej pracy statystycznej z interesującej nas dziedziny, napisanej przez **Józefa Gątkiewicza** p. t. „Robotnicze spółdzielnie wytwórcze w Polsce w r. 1926" (nakład Głównego Urzędu Statystycznego).

*

Wreszcie bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie wspomnieli o książkach, które — wprawdzie — nie traktują bezpośrednio i dosłownie o kooperacji pracy, lecz są przepojone duchem tego ruchu i są jakgdyby socjologicznem jego uzasadnieniem i etycznem do niego przygotowaniem. Mam na myśli przełożone na język polski dwie znakomite prace **Piotra Kropotkina.**

Jedna z nich „Pomoc wzajemna, jako czynnik rozwoju" (nakład Spódz. „Książka", Warszawa 1921 r.). Druga — „Zdobycie chleba" (Ks. J. Czarneckiego, Warszawa 1925 r.).

TADEUSZ MIANOWSKI

Grupa techniczna

Grono członków **Związku Młodej Techniki,** stowarzyszenia ideowego, zmierzającego w swym programie do radykalnej przebudowy społecznej po przez przebudowę struktury gospodarczej i zrzeszającego młodych inżynierów, techników i studentów Politechniki Warszawskiej (w większości — dawnych uczestników walki o niepodległość) — założyło **w Warszawie** w 1933 r. spółdzielnię pracy pod nazwą **„Grupa Techniczna",** jako — poniekąd — komórkę doświadczalną.

Głównem zadaniem tej Spółdzielni (przynajmniej w okresie początkowym) nie jest zatrudnienie zarobkowe u siebie wszystkich swoich członków, lecz tworzenie warsztatów pracy, prowadzonych nie w celach zysku, ale dla współdziałania z czynnikami państwowemi i społecznemi przy organizowaniu planowej produkcji w ramach gospodarki uspołecznionej. W warsztatach tych członkowie Spółdzielni będą mieli możność zastosowywać z pożytkiem dla Polski swoją wiedzę zawodową, uzdolnienia społeczne i inicjatywę, a przytem będą się zaprawiać w pracy zespołowej.

Spółdzielnia nie ma na celu zysków. I całość swych nadwyżek bilansowych przekazuje przedewszystkiem na własne fundusze społeczne, a resztę (w mniejszej części) — na różne cele społeczne, Żadnego oprocentowania udziałów, ani dywidendy w stosunku do zarobków Spółdzielnia swoim członkom nie przyznaje.

*

Okres początkowy tej młodej placówki był jednem pasmem trudności, wymagających od członków dużego zapału, wytrwałości i poświęcenia dla sprawy spółdzielczej obok zwykłych kwalifikacyj organizatorskich i fachowych. Członkowie - założyciele zebrali z trudem wśród siebie minimalny kapitał udziałowy i z nim stanęli do pracy.

Mimo że statut przewiduje możność wykonywania robót we wszystkich dziedzinach pracy technicznej, przypadek sprawił, że większość członków — to elektrycy; — i do tej wyłącznie branży została ograniczona początkowo działalność spółdzielni.

Przy poszukiwaniu odbiorców pracy „Grupa Techniczna" zwróciła się do instytucyj publicznych i wojskowych, ze względu na solidność tych instytucyj jako kontrahentów.

Lecz tu wyłoniła się poważna trudność w postaci konieczności składania wadjów przy przetargach, oraz kaucyj w gotówce w wysokości 5% od sumy kosztorysu, a nawet w poszczególnych wypadkach, wynikających z charakteru robót, kilkakrotnie większej. Tu jednak przejawiła się siła zespołowa członków, którzy, działając każdy we własnym zakresie, uciekali się do pożyczek papierów wartościowych i obligacyj od krewnych i znajomych, poczem składali je do Spółdzielni. Tak został zdobyty kredyt bezprocentowy.

Spółdzielnia otrzymywała roboty na przetargach przez oferowanie najniższych cen. Nieraz o połowę niższych od konkurencyjnych. Mimo że kalkulację swych kosztorysów opiera zawsze na zdrowych podstawach ekonomicznych i przewiduje niewysoką nadwyżkę 10%. Do większych zysków nie dąży, sądząc, że nie godzi się dorabiać na skarbie państwa.

Przy kupnie materjałów stosowana była początkowo zasada indywidualnych wysiłków ze strony poszczególnych członków, którzy wykorzystywali swe osobiste stosunki i wpływy i zadłużali się prywatnie do poważnych nieraz sum, — ponieważ dostawcy nie chcieli przyjmować zobowiązań Spółdzielni. Wiele robót nie doszło do skutku tylko z tego powodu, że niemożna było zdobyć materjału bez całkowitego pokrycia należności w gotówce przy odbiorze. A materjał stanowi poważną pozycję w wydatkach, przewyższającą np. w dziedzinie instalacyj silnoprądowych parokrotnie koszt robocizny.

*

W miarę wykazywania pomyślnych rezultatów pracy, warunki się polepszały. Powoli został wyrobiony kredyt na podstawie zaufania kupców już do samej Spółdzielni.

„Grupa Techniczna" za solidne wykonywanie robót została polecona instytucjom państwowym, a **zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych zwolniona została od składania wadjum przetargowego przy robotach dla wojska.**

Od początku swej działalności Spółdzielnia wykonała szereg instalacyj siły i światła. Dla **Okręgowego Urzędu Budownictwa Nr. 1:** na lotnisku wojskowem na Okęciu, w koszarach w Palmirach, w 1 P.A.P.L., w wojskowem więzieniu śledczem. Dla **Funduszu Kwaterunku Wojskowego,** dla **Województwa Warszawskiego,** dla **Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych** i wiele innych.

Sumy bilansowe za rok 1934 wynoszą 266 tysięcy złotych, w tem **nadwyżka stanowiła 22.500 zł.** Nadwyżka ta w całości została przelana na fundusze społeczne i cele społeczne.

Rok bieżący rozpoczął się pod znakiem powiększenia obrotów. Roboty, obecnie wykonywane, stanowią już poważną sumę około 800 tysięcy zł. Składają się na nie: przeprowadzenie **linji kablowo - telegraficznej Łowicz - Krośniewice** dla Ministerstwa Poczt i Telegrafów, wyrażające się w sumie około 400 tysięcy zł. oraz **linji Warszawa - Otwock** w sumie około 240 tys. zł.; **w Wojskowym Instytucie Geograficznym** — około 100 tys. zł., w **Centrum Badań Balistycznych** — 35 tys. zł., w **Wojskowych Zakładach Pirotechnicznych w Rembertowie** — 6.500 zł. i inne drobne. Spółdzielnia bowiem nie pogardza robotą w sumie nawet kilkunastu złotych.

*

Ciekawa jest struktura wewnętrzna „Grupy Technicznej".

Członkami Spółdzielni jest jedynie niewielka grupka, licząca obecnie 19-tu zaledwie inżynierów i techników. Z tych — 4-ch tylko pracuje w spółdzielni zarobkowo i ma powierzone stanowiska kierownicze. Reszta zaś, pracując zarobkowo gdzieindziej, ma obowiązek specjalizowania się w tych dziedzinach technicz-

nych, które będą uwzględnione przez Spółdzielnię w przyszłości przy rozszerzaniu przez nią działalności.

Pracujący na stanowisku kierowniczem inżynier - nieczłonek, oraz kilku techników będą zczasem wchłonięci przez Spółdzielnię na członków, o ile zżyją się z tą placówką i przejmą się jej atmosferą ideową.

Następna grupa stale zatrudniona — to **monterzy,** których jest około **40-tu.** Ci nie należą do Spółdzielni, chociaż dążenia członków idą w kierunku przyjęcia ich zczasem po odpowiedniem przygotowaniu ideowem. Tymczasem wielu z monterów przedstawia materjał zbyt surowy na spółdzielców z powodu braku narazie skłonności do uspołecznienia. Urobienie ich może zająć wiele czasu. Czynnikiem, łączącym obie te grupy (członków - inżynierów i monterów) ma być **wspólna kasa samopomocowa** (narazie w projekcie).

Wreszcie trzecia grupa — to materjał w Spółdzielni płynny i dlatego niemożliwy do zrzeszenia w jej ramach. Są to **robotnicy niefachowi,** angażowani do każdej poszczególnej roboty za pośrednictwem urzędów pośrednictwa pracy. Zajęcia dla niewykwalifikowanych mają w „Grupie Technicznej" charakter dorywczy. Po wykonaniu przygotowawczych prac ziemnych (co trwa miesiąc lub parę tygodni) element robotniczy odpada, pozostaje tylko praca montażowa dla techników i monterów. Spółdzielnia czyniła próby przerzucenia robotników, wyróżnionych za pracowitość, uczciwość, czy inne zalety, do miejsc następnej roboty, lecz tu napotykała na energiczny sprzeciw ze strony miejscowych bezrobotnych.

Wobec braku możliwości wyrobienia społecznego robotników niefachowych przez stałą pracę, „Grupa Techniczna" musiała zastosować względem nich przy określaniu zarobków stawki akordowe. Akord, traktowany tu jako konieczność, stosowany jest zbiorowo w stosunku do zespołów mniej - więcej dziesięcioosobowych. Liczebność zespołów akordowych uzależnia się tu od narzędzi i techniki wykonywanych robót.

Wypłaty dniówkowe robotników niefachowych, których liczba dochodzi okresami do 350, wahają się od 4 do 6 i pół złotego, są więc o wiele wyższe, niż w innych przedsiębiorstwach. Monterzy zarabiają do 18 zł. Nawet chłopcom - uczniom, którzy pomagają monterom, są wypłacane niewielkie zarobki, co nie jest (wbrew prawu) nigdzie praktykowane.

Trzeba zaznaczyć, że **Spółdzielnia nie miała nigdy żadnych nieporozumień z pracownikami, jak również z dostawcami lub instytucjami, dla których pracowała.**

*

„Grupa Techniczna" bardzo się różni od normalnych spółdzielni pracy.

Zaznaczyliśmy już na wstępie zasadniczą różnicę, polegającą na tem, że cel zarobkowy, dominujący w normalnej spółdzielni,— tu odsunięty jest (przynajmniej narazie) na plan wtóry.

Konsekwencją tego jest dziwny (jeśli patrzeć na sprawę pobieżnie) fakt, że z 19-tu członków Spółdzielni, zaledwie 4-ch w niej zarobkuje.

A następnie, — że przy tak małej liczbie zatrudnionych w Spółdzielni członków, pracuje w niej kilku techników - niečzłonków, kilkudziesięciu monterów (około 40-tu) i jeszcze większa ilość okresami zatrudnionych robotników niefachowych.

Z powierzchownej obserwacji możnaby było wyciągnąć przedwczesny wniosek, iż jest to zwykłe przedsiębiorstwo kilku zręcznych osób, wyzyskujące pod firmą spółdzielczą pracę niečzłonkowską. Wniosek ten jednak byłby całkiem niesłuszny, niesprawiedliwy i krzywdzący „Grupę Techniczną", która jest placówką o wielkiej już dziś wartości społeczno - gospodarczej i olbrzymich możliwościach rozwojowych w przyszłości.

W powolnym procesie wychowawczo - selekcyjnym dokona się zczasem — niewątpliwie — skooperatyzowanie pracy w obecnie prowadzonym przez Spółdzielnię, pierwszym jej, ale bynajmniej nie jedynym (jeśli idzie o przyszłość) — dziale pracy (elektrotechnicznym).

Ale Spółdzielnia ta ma zamierzenia i możliwości przejawiać swoją aktywność i na innych jeszcze odcinkach pracy. Zwłaszcza wdzięcznym polem dla niej będzie teren spółdzielni robotniczych w przemysłach budowlanym, w robotach ziemnych i innych,— którym to spółdzielniom „Grupa Techniczna" mogłaby dostarczać kierowników fachowych, delegując do tej roli swoich członków, których pracą by kierowała i ponosiła za nią odpowiedzialność.

Ale jest to już specjalne zagadnienie, wymagające osobnego potraktowania i to nie w jednym, ale w kilku artykułach.

Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy

Nowe władze Towarzystwa

Na dorocznem Walnem zgromadzeniu członków T. P. K. P. w dniu 27 maja odbyły się wybory władz Towarzystwa na rok 1935 — 1936.

Do Rady weszli pp.: 1) Biesiekierski Mieczysław, 2) Duch Kazimierz, 3) Dworzańczyk Zygmunt, 4) Michalski Jan, 5) Poczętowska Jadwiga, 6) Pomijalski Ksawery, 7) Ponikiewski Marjan, 8) Purman Henryk, 9) Sierakowska Marja, 10) Sierakowski Zygmunt, 11) Zaleski Zygmunt, 12) Zawadzki Franciszek.

Do Zarządu zostali wybrani pp.: 1) Bilek Mieczysław, 2) Dąbrowski Roman, 3) Gałęza Bolesław, 4) Kopka-Tygielski Jan, 5) Żaczkowski Leonard.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani, jako **członkowie**, pp.: **1)** Skowron Władysław, **2)** Wódkowski Aleksander, **3)** Zawada **Jan**; jako **zastępcy** pp.: **1)** Krzymowski Stanisław, **2)** Gibuła Tadeusz.

Na stanowisku **Redaktora** miesięcznika **„Spółdzielczość Pracy"** zatwierdzono p. Jana Wolskiego.

Dn. 3 czerwca nowowybrany **Zarząd** na posiedzeniu swem ukonstytuował się, jak następuje: **Prezes** — p. Bilek Mieczysław, **Viceprezes** —p. Gałęza Bolesław, **Sekretarz** — p. Dąbrowski Roman, **Skarbnik** — p. Żaczkowski Leonard, **Zastępca Skarbnika** — p. Kopka-Tygielski Jan.

Dnia 12 czerwca **Rada T. P. K. P.** na posiedzeniu swem wyłoniła **Prezydjum** w składzie następującym: **Prezes** p. Sierakowski Zygmunt, **Viceprezesi** — pp. Duch Kazimierz i Zawadzki Franciszek, **Sekretarz** — p. Sierakowska Marja.

WŁOCHY

Z prowincji Reggio Emilia

W mieście **Reggio Emilia** odbyła się niedawno konferencja delegatów lokalnego **Konsorcjum Spółdzielni Pracy i Wytwórczych**. Z konferencji tej podajemy garść bardziej interesujących dla nas wiadomości.

Konsorcjum jest dużem przedsiębiorstwem, zrzeszającem około 50 spółdzielni swojej prowincji. Prowadzi roboty budowlane, drogowe, meljoracje rolne, roboty irrygacyjne oraz regulację rzek i strumieni. Obok Zarządu, pochodzącego z wyborów, Konsorcjum ma **Dyrekcję fachową**, a w niej specjalne **Biuro Techniczne**.

*

Prowadzone przez siebie roboty Konsorcjum rozdziela do wykonywania pomiędzy sfederowane spółdzielnie, które pracują pod jego kierownictwem, korzystając z jego pomocy instrukcyjnej w zakresie administracyjnym i technicznym.

W 1934 roku **29** spółdzielni sfederowanych wykonało robót dla Konsorcjum za sumę **ponad 3.000.000 lir.** Pozatem **16 spółdzielni** dostarczyło dla Konsorcjum **żwiru i tłuczonego kamienia** za **przeszło 1.000.000 lir.**

Wreszcie Konsorcjum niektóre części podejmowanych robót wykonywało bezpośrednio (z braku odpowiednich spółdzielni, którym mogłoby te roboty powierzyć). W tych wypadkach brało ono robotników za pośrednictwem właściwych syndykatów (związków zawodowych). W roku 1934 korzystało Konsorcjum z pośrednictwa **11 syndykatów**, których członkom wypłaciło łącznie robocizny za **210.000 lir.**

*

Instytucje zarobkodawcze (przeważnie publiczne), dla których Konsorcjum prowadzi roboty, naogół opóźniają się z płaceniem należności. To też Konsorcjum ma olbrzymie trudności ze zdobywaniem na warunkach kredytowych niezbędnych sum, aby jednak w terminie opłacać sfederowane spółdzielnie za ich pracę.

Sprawozdawca Komisji Rewizyjnej stwierdził, że spółdzielnie zrzeszone nie były w stanie ani podjąć, ani wykonać tej wielkiej sumy robót, gdyby nie miały swojego Konsorcjum i nie korzystały szeroko z jego pomocy organizacyjnej, instrukcyjnej, technicznej i finansowej.

Delegaci spółdzielni w przemówieniach swych podnosili wielkie znaczenie Konsorcjum dla reprezentowanych przez nich placówek. A przed-

stawiciele Centrali podkreślali dużą solidność i lojalność sfederowanych kooperatyw.

Najbardziej ożywiona dyskusja dotyczyła sprawy **finansowej**, gdyż Konsorcjum rozporządza środkami zbyt szczupłemi w stosunku do zakresu swej działalności i swoich możliwości organizacyjno - spółdzielczych.

Drugim tematem, nad którym bardzo żywo dyskutowano, była sprawa zasad **najsprawiedliwszego rozdziału robót pomiędzy spółdzielnie sfederowane** w tych częstych wypadkach, kiedy o wykonanie jakiejś jednej roboty ubiega się kilka naraz spółdzielni.

SOWIETY

Artystyczno-wytwórcza spółdzielczość wśród Tatarów kazańskich

Przemysł artystyczny w okolicach miasta Kazania nad Wołgą ma swoją bogatą przeszłość.

Prof. Baszkirow dowodzi, że już 1000 lat temu ludność w okolicy obecnego Kazania produkowała piękne wyroby ze skóry, znane i cenione na rynkach arabskich, perskich, chińskich i zachodnio - europejskich. W trzynastem stuleciu kraj ten zaleli Tatarzy, którzy w nim osiedli i kontynuowali po swoich poprzednikach umiejętność artystycznego przemysłu skórzanego.

Wyroby ze skór kolorowych (safjanów i t. p.) Tatarzy kazańscy zaopatrywali w rodzaj artystycznej inkrustacji; były to buty, czapki, odzież, poduszki, części toaletowe, siodła, czapraki, kołczany, torby podróżne i tp. Inkrustowane buty tatarskie były w wielkiej modzie na dworze carów moskiewskich. Przed rewolucją październikową 1917 roku cała artystyczna wytwórczość Tatarstanu (tak się nazywa obecnie okrąg Kazański) znajdowała się albo w rękach prywatnych przedsiębiorców, albo odbywała się systemem chałupniczym, uzależniona od tak zwanych „skupszczyków", ciągnących wielkie zyski z niezaradności faktycznych wytwórców. Poszczególni pośrednicy mieli miljonowe obroty i obejmowali swą działalnością handlową nietylko kraje nadwołżańskie, ale również Kaukaz, Azję Środkową, Syberję a nawet obszary azjatyckie poza Imperjum Rosyjskiem.

*

Obecnie cały przemysł artystyczny rzemieślniczo - chałupniczy został w kraju tym skooperatyzowany przez spółdzielczość wytwórczą (właściwiej — pracy).

Jak informują fachowe pisma sowieckie, obecnie na rynek miejscowy (tatarski) przemysł ten prawie nic nie produkuje. A cała wytwórczość jego jest obliczona głównie na wywóz, zarówno do innych części Związku Sowieckiego, jak i zagranicę (przeważnie do Azji).

Spółdzielczy przemysł skórzany wśród Tatarów kazańskich jest skoordynowany w specjalnym związku, który ma pod Kazaniem własną fabrykę skór kolorowych. Skóry te, po wyjściu z fabryki przechodzą kolejno przez poszczególne spółdzielnie pracy, z których każda odpowiada poszczególnemu etapowi przeróbki półfabrykatu. Więc, przedewszystkiem, skóry idą do spółdzielni, w których odbywa się „jutowanie" czyli badanie jakościowe; potem — do spółdzielni, zajmujących się przykrawaniem i wzorcowaniem, w których to spółdzielniach prym trzymają starzy wytrawni majstrowie, nieprześcignieni w swem mistrzostwie (jak pisze o nich prof. Baszkirow); następnie półfabrykat przechodzi do spółdzielni, w których skóry są zszywane.

Przeważna część produkcji tych warsztatów spółdzielczych — to obuwie, dywanowe poduszki i torebki damskie. W przemyśle tym pracuje parę tysięcy osób, w tem dwie trzecie kobiet.

Do większych spółdzielni należą: „Tukaj", „Signa", „Suksy" i „Koban". Przyczem największa z nich „Tukaj" (nazwana imieniem rewolucyjnego pisarza tatarskiego Abdułły Tukaja) liczy około 1000 członków, zorganizowanych w 2 cechy (inkrustacyjny i szewcki). Przy „Tukaju" prowadzona jest szkoła rzemieślnicza na 100 uczniów.

Słabemi stronami tatarskiej spółdzielczości skórzano - artystycznej są: 1) mały asortyment wyrobów i 2) mały zbyt ich na rynku krajowym (tatarskim).

*

Obok przemysłu skórzanego, kwitło w starożytnym Kazaniu złotnictwo i kunszt jubilerski. Wyrabiano przeróżne rzeczy z drogich kruszczów oraz z drogich lub ozdobnych kamieni i ze szkła. Asortyment wyrobów był duży i bogaty: bransolety, pierścienie, korale, łańcuchy, sprzączki, spinki, guzy i t. p. Styl tych wyrobów był wschodni, zaczerpnięty z Chin, Mongolji, Persji, Turkiestanu, Kaukazu i Krymu.

Ponadto kwitła artystyczna ceramika i wyrób miedzianych dzbanów, puharów i półmisków.

Na przełomie XIX i XX wieku te gałęzie wytwórczości koncentrowały się w okolicach Kazania oraz w olbrzymiej wsi-osadzie Rybnaja Słoboda.

Wyroby jubilersko - złotnicze rzemieślników tatarskich były dwojakiego rodzaju: produkowano przedmioty cenne o bardzo wysokiej wartości artystycznej oraz wyroby tanie, wykonywane masowo według ustalonych szablonów. Rynkami zbytu dla tej produkcji były strefa nadwołżańska, południe Rosji, Kaukaz (przedewszystkiem) oraz Turkiestan.

*

Obecnie i w tej dziedzinie przemysłu rzemieślniczo - chałupniczego nastąpiła kooperatyzacja. Jeszcze w Kazaniu pracuje na własną rękę paru starych jubilerów, ale w rejonie Rybnej Słobody spółdzielczość całkwoicie triumfuje na tym odcinku wytwórczości, co zostało dokonane po 1928 roku. W 1930 roku powstała tu wielka kooperatywa wytwórcza o 3-ch sekcjach: jubilersko - złotniczej, safjanowej i koronkarskiej.

Poza Rybną Słobodą koronkarstwo jest jeszcze rozwinięte we wsi Nyrty, gdzie ogniskuje się w wielkiej kooperatywie, zrzeszającej około pół tysiąca członków.

Z innych dziedzin spółdzielczości wytwórczo - artystycznej wymienić należy 2 artele artystyczno - krawieckie, w których są kontynuowane starożytne tradycje krawieckie Tatarów.

Spółdzielczy przemysł ceramiczny w Tatarstanie obecnie podupadł. Natomiast jeszcze w 1932 — 1933 r. pracowały tam 3 artele ceramiczne. Ostatnio zainteresował się tą sprawą Moskiewski Instytut Wytwórczości Artystycznej i wysłał do Kazania specjalnych instruktorów.

Mg. Z. Kozłowski.

Prenumerata 12 zeszytów z przesyłką 10 złotych, 3 zeszytów — 3 złote.
Pojedyńczy numer bez przesyłki 1 złoty.

Wydawca: Marja Sierakowska w imieniu Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy.

Redaktor: Jan Wolski

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.